

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobota, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe” (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Praceą”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie” 1 m., przesyłane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i księgarń znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 18.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Interpelacja p. posła Szmuli w sprawie braku rolnika

była jak wiadomo przedmiotem obrad na posiedzeniu czwartkowym i piątkowym sejmu pruskiego. Pan poseł Szmula uzasadnił swoją interpelację w następujący sposób: Już w zeszłym roku zajmowaliśmy się podobną interpelacją, za co dochodzili mnie podziękowania z wszystkich stron. Niestety, minister nie uwzględnił życzeń, postawionych w zeszłorocznnej interpelacji, tylko zapowiedział inne środki, które miały zapobiec brakowi robotnika. Co jednak zostało zapowiedziane, tego se wypadkiem nie wykonano. Pan minister zapowiedział, że robotnikom z Galicji będzie wolno dłużej u nas przebywać, a to się nie stało, przynajmniej nie wszędzie. Nie wiem, czy p. minister wydał do landratów rozporządzenie, ale to wiem, że niektórzy landraci nie chcieli przedłużyć pobytu robotnika z Galicji. Dalej dał nam p. minister w roku zeszłym rade, abyśmy sobie sprawdzili robotników z Szwecji i Włoch. Już wtedy odpowiedziano, że sprawdzanie szwedzkich robotników jest trudna rzeczą, a fórmie czytalem, że specjalnie w Stokholmie robotnicy są bardzo drodzy, a przymiotem bardzo leniwi. Polecano nam włoskich robotników, a później czytalem w pewnej późniejszej gazecie, że kilka set włoskich robotników chce nas uszczęśliwić, jeżeli za podróż każdy z nich dostanie 100 marek, dziennie potem pobierać będzie 3,50 m. i utrzymanie wolne. Sądzę, że po ostatnim zajściu w Szwajcarii p. minister nie ma ochoty wprowadzić sobie moje kilku Lucchenich z Włoch. Rolnicy też nie zassąby daleko z tymi robotnikami. Ażeby się przekonać, czy oprócz robotników z Polski można dostać je-

szczego innego, zapytałem się landratury w Opawie, czy ze Śląska austriackiego nie mógłbym dostać robotników polskich, gdyż pierwotny zakaz ks. Bismarcka odnosi się tylko do Galicyi i do ludzi z Królestwa Polskiego. Landrat odpowiedział, że nie można, a radził, że mamy się o robotnika w Niemczech postarać. Zkądź mamy взять robotnika z Niemiec, jeżeli mamy brak robotnika nie tylko w rolnictwie, ale i w obwodach fabrycznych.

Z robotnikami z Polski i Galicji, którym wolno tylko pewien czas u nas przebywać, ma się rzecz jeszcze tak: Gdzie landrat jest ostry, posyła żandarmów na wieś i każe szukać, czy nie ma tam robotników z Polski; gdzie landrat nie jest ostry, tam robotnicy mogą całkiem pozostać. Dalej p. minister w roku zeszłym przyszedł nam, że w czasie żniw żołnierze oddani zostaną rolnictwu do pomocy. Komendanci wojsk już dawniej to robili, ale nie chodzi przecież tylko o te kilka tygodni czasu żniwa, lecz o cały rok, a nadto zatrudniając żołnierzy, rolnicy mają wielkie nieprzyjemności. Sprawa cała ma się teraz tak, że jeśli rząd istotnie czegoś nie zrobi, co istotnie nam dopomoże, to będzie z rolnictwem bardzo złe. Na Pomorzu pewien wielki posiadacz zamienił 1000 hektarów ziemi w las, ponieważ do uprawy roli nie mógł dostać robotnika, ale na to może sobie pozwolić tylko bardzo bogaty posiadacz. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nasz piękny wschód zmieni się w końcu w olbrzymie lasy. Gorzej niż z brakiem robotnika, ma się rzecz z brakiem czeladzi. Istnieja wsi, w których co 10-thy gospodarz nie ma dziewięciu. Na co się zdadzą traktaty handlowe i środki w celu hodowli bydła, jeżeli gospodarz nie ma ludzi do paszenia bydła. Twierdzą, że mianowicie robotnicy z Galicji przyczyniają się do polonizacji. To jest nieprawda.

Ludzie ci stoją duchowo tak nisko — większość ich części nie umie nawet czytać i pisać, — że nie objawiają żadnego interesu dla polityki. Zresztą są oni nadzwyczaj pilni, tak pilni, że w drodze do pracy ostrzą sobie kosę, żeby na polu nie nudzić, odłączają się od reszty ludności i niczem się nie zajmują jak tylko praca. Nie szczędzią pracą, by stwierdzić, ilu robotników brak w niektórych okolicach Śląska, i oto przekonałem się, że w powiecie głubczyckim n. p. brak 1800 robotników, a 108 nie dotrzymał kontraktu, t. j. wzięli zasadę, a do pracy nie przybyli. Podobnie ma się rzecz w powiatach oławskim i grotowskim. Można powiedzieć, że w 57 śląskich powiatach brak 40 do 50 000 robotników. To są straszne stosunki. W obec tego nie pozostaje nic innego, jak tylko brać ludzi do roboty, skąd ich się dostanie, czy z Galicji czy z Polski. Mówią się często, że w wschodnich dzielnicach płaci się tak licho, że ludzie ani żyć ani umierać nie mogą. Dawniej na G. Śląsku była licha piana, ale teraz się ona podniosła, atoli żąda zabawy przyczynia się, że ludzie wychodzą ze wsi do miast. Niektórzy radzą rolnikom, żeby dla robotników budowali dobre i zdrowe pomieszkania, a ludzie nie będą wychodzić ze wsi do miast. Co to nadsz, kiedy robotnicy je zanieczyszczają sami, gdy bydło wpadają do swego mieszkania, burzą piece, a nawet deski wyrywają z podłog na ogień. Powiadają też, że robotnik nie będzie wychodzić ze wsi, jeżeli będzie miał pewność, że z czasem dorobi się kawałka ziemi i własnej chaty. Taka chatka byłaby dla robotnika tylko niemilnym ciężarem, bo musiałby ponosić koszt naprawy, płacić podatek budynkowy itp., podczas gdy dać bez chaty i ziemi nie ma żadnego kłopotu. Takie i tym podobne rady brzmią bardzo ładnie, ale w

POKUTNIK.

(Z opowiadania księdza)

(ciąg dalszy.)

Wiec pośredz i tam zjrzeć zblizka. A to leżałeś ty, drogi panie na piasku. Z ust i nosa krew ci płynęła, serce było bardzo słabo, ledwo dawały znaki życia. Tamte na miejscu, nie tracąc czasu, ojciec udzielił ci pierwszej pomocy i zabrał cię do domu. Leżałeś ośm dni nieprzytomny, miedzy śmiercią i życiem. Ale Bogu dzięki, niebezpieczeństwo już minęło, będziesz zdrów. Nie mogę się jednak, polóż się; ja pójdę zawiadomić ojca o poprawie twoego ojca.

Nie potrzebowała panna Eleonora wychodzić po ojca, bo w tejże właśnie chwili pan profesor w towarzystwie dwóch lekarzy, znajomych i kolegów moich, wszedł po cichu i ostrożnie do pokoju. Twarze ich były posępne i bladie, czoła smarszczone, a w oczach wyrażały się smutek i niepokój. Lecz gdy spojrzały na mnie siedzącego, oczy ichagle nie rozweseliły. Powitali mnie cicho i zaraz wrócili się do badania, jak się miewam. Po tej robocie profesor oswał się radośnie:

No, Kochany Janie, sprawiasz nam przy powrocie Boga większą radość. Wchodziliśmy tu z wielką obawą, myśląc o tem, że jeśli ci nie zrobi się dzień lepiej, to jutro już nie zastaniemy żywego. Robiliśmy, cośmy mogli, ale skutek od Boga już zależał. Pan Bóg ciebie od śmierci wybawił, Bogu niech będą dzięki za to. Witamy cię prawie tak, jak zmarłych.

— Witamy, witamy! — powtarzali towarzysze profesora.

Dziękuję wam, panie profesorze i koledzy, za ratunek i opiekę, a również dziękuję i pannie Eleonorze za zamywającą wodę, która z jej anielskich ust spłynęła na moje chore czoło.

— Za jaką wodę? — zapytał żywo doktor Smit.

Panna Eleonora poczerwieniała jak wiśnia i spuściła oczy.

Wszyscy powtórzyli pytanie:

— Jaką wodę, jaką wodę? — a potem któryś rzekł wesoło:

— Już grzeczności prawi, teraz nie lekarza, jeno swata mu trzeba.

Słuchając wesołej rozmowy, poprosiłem, żeby mi dano wody do picia.

— Przepraszam, Kochany Jasiu, — odezwał się pan profesor, — z radości zapomniałem, że dziesiąty dzień w ustach prawie

nic nie miałem. Pójdź no Eleonorko, przynieś butelkę wina i ze trzy jaja ugotowane na miękkie.

Niezadługo otrzymałem z rąk mojej niebogiej posilek cielesny.

W dwa tygodnie potem byłem zdrów zupełnie. Trudno opisać życiowość państwa profesorostwa. Były dla mnie tacy dobrzy jakby dla rodzonego syna. To ojciec, to matka z córką przebywali naprzemian prawie ciągle w moim pokoju, poki jeszcze byłem chory i wychodzić z niego nie mogłem. Bawili, jak mogli, to rozmowa, to czytaniem książek, to gra jakąś, to muzyką. Myślałem, że m. Pan Bóg zestał z niebos nowych rodziców i w dodatku siostrę najlepszą. Lecz niestety, jakże krótko to trwał! Straszne nieszczęście spotkało mnie.

W sześć tygodni po mojem wyszczodrowieniu miał się odbyć oddawna już pożadany nasz ślub. W dniu przedostatnim naręczona pojechała koleją konną gdzieś na koniec miasta po kwistę i, o Boże, już nie wróciła! Wykakując pospiesznie z jadącego szybko powozu, upadła na bruk, a w tejże chwili inny jakiś poważny rozbudzony najechał na nią. Gdy ją podulesiono, już nie żyła...

Gdy ten straszny cios we mnie uderzył, po długich dniach bóleści zacząłem myśleć, że Bóg chyba za coś mnie karze. Rozpamię-

praktyce nie dadzą się przeprowadzić. My żiadamy od rządu, żeby robotnikom z Polski i Galicji pozwolił dowolnie u nas przebywać i żeby nie wydał ich wtedy, kiedy mu się podoba.

Po mowie posła Szmuli nastąpiła przerwa, ponieważ ministrowie Mikel i Hammerstein naradzały się, który z nich ma odpowiedzieć, co wywołało w izbie objawy wielkiej wesołości. Wreszcie minister Hammerstein powstał i przemówił w tych słowach: Interpelant zapytuje, czy rzadziej państwowemu jest wiadomo, że brak czeladzi wiejskiej i robotnika tak się zwiększył, iż zagrożeniem jest dalsze prowadzenie gospodarstwa na największych i mniejszych posiadłościach. Pierwsze pytanie potwierdziłem w imieniu rządu. Interpelant zapytuje dalej, jakie środki zamierza rząd przedstawiając, aby temu zaradzić? Pod tym względem zwracam uwagę na wniosek posła Gampa i towarzyszy. Proszę o postawienie go na porządku obrad jutrzyszego posiedzenia i połączenia go z interpelacją. Wniosek ten radzi cały szereg środków, mających zapobiec brakowi robotnika. Rząd połączyc odpowiedź na zapytanie posła Szmuli i towarzyszy z rozprawami nad wnioskiem posła Gampa. Następnie zapewnił minister, że rząd dotrzymał przyszczenia, danego rolnikom w roku zeszłym, i pozwolił sprawdzać na pewien czas zagranicznych robotników. Zakończył prośba, aby obrady nad interpelacją odroczone do dnia następnego.

Zyczeniu ministra nie stało się zadość, gdyż istota uchwalenia omówienie interpelacji natychmiast.

Pierwszy zabrał głos członek centrum Graw, który wywodził się wszystkie skargi, przedstawione przez p. Szmula, odnoszą się i do Prus Wschodnich, gdzie daleko goręce pod tym względem panują stosunki niż na Śląsku.

Konservatysta Mendel uważa dalsze dochodzenia w tej sprawie za zbyteczne, gdy i tak wiadomo, jak nieznośnie panują stosunki co do braku robotnika. W błędzie są ci, którzy sądzą, że robotnik dla tego wychodzi na robota, ponieważ na miejscu złe jest traktowany. Na wsi ma robotnik lepsze mieszkanie, lepsze powietrze i otrzymuje lepsze pożywienie aniżeli robotnik miejski. Zarobki również znacznie podwyższono, przyczem swiążąc trzeba, że robotnik wiejski większą ma sposobność do oszczędności od robotnika miejskiego. Mówca domaga się wpuszczenia do kraju robotników z Galicji i Królestwa Polskiego. Robotnicy którzy nic nie są warci i zatrudniają tylko robotników miejscowych.

W tym samym miejscu więcej ducha przemawiał wolnonikonservatysta poseł Gamp, domagając się, aby administracja szkolna przy ustanowianiu feryi więcej uwzględniała potrzeby praktycznego życia rolniczego. Mianowicie też w szkołach wiejskich powinna latem wszędzie wypaść nauka popołudniowa.

Ostatnim mówcą był poseł centrowy ks.

tywalem więc całe życie moje. Postanowiłem wrócić do kraju i w nim przebyć pracę. A przypomniałem sobie, iż wola rodzinnych moich było, żebym został księdzem, i czując, iż żadne niemieckie szczęście nie wyniechodzi mi już strat poniesionych i nieszczęść przeżytych, zapragnąłem oddać się służbie Bożej.

Pościgiem więc Wiedeń, przyjechałem do Wilna i wstąpiłem do klasztoru Karmelitów. Tam mieściły się klasztor Karmelitów. Z czasem, po kilku latach służby kapłańskiej, wysłano mnie na proboscisa do parafii w gubernii grodzieńskiej, nie zbyt daleko od moich rodzinnych okolic.

Tam doszła mnie wieść, że w pobliżu puszczy Białowieskiej, w pustkowiu leśnym, opodal od drogi miedzka w niedźwiedziej leśniczance jakiś niesłyszący nikomu pustelnik czy pokutnik. O ile mogłem domyślić się z tego, co o nim mówiono, ujawił się on w tej okolicy wkrótce po okropnej śmierci świętej pamięci rodzinnych moich.

Pobudował sobie chatkę, a raczej budę z kamieni i w niej przebywał latem i zimą. Widieli go jednak bardzo często idącego na kleczkach daleko, bo aż na cmentarz, na którym pogrzebani byli rodzice moi. Tam przy-

Langer, który gospodarował się w zupełności na wywoływanie poprzednich mówców. Zdaniem jego mniejsi posiediciele w daleko gorszym znajdują się położeniu aniżeli właściciele wielkich majątków, którzy przedtem dostają potrzebne siły robocze. Na dowód tego niepozysnego dla rolników stanu rzeczy uważa mówca traktaty handlowe, które umożliwiły przemysłowi placenie robotnikom wyższych cen, w skutek czego ze wsi robotnicy uciekają i przenoszą się do miast. Wielka wesołość wywołało jego oświadczenie, że w okręgu wyborczym posła Richthofena otrzymują robotnicy rolni sześć razy na tydzień mięso, w tem konajmniej 3 razy pieczeń z kempotem, a mimo to utrzymać ich nie można. O złem traktowaniu robotników mowy być nie może, ponieważ wiedzą oni dobrze, że ich rolnicy potrzebują.

Na tem obrady nad interpelacją przewrano i odroczone je do Piątku w połączeniu z wnioskiem posła Gampa w sprawie środków celem zapobieżenia braku robotników rolnych.

Co tam słychać w świecie.

W komisji posłów parlamentarnych, obradujących nad wydatkiem państwa, skarzyły się jedynie z posłów polskich, że rekrutów polskich wysyłają w dalekie strony, zamiast ich z stawić w pobliżu miejsca rodzinnego. Minister wojny Gossler odpowiadał na to, że to tak już musi pozostać, bo nie można tworzyć putków ze samych Polaków. Jeżeli język niemiecki zapanuje ogólnie w dziedzinach polskich, to przedtem będzie można pozwalać rekrutów polskich w ich stronach rodzinnych. Dalej uzalał się ów poseł, że żołnierze polscy bywają wysyłani do luterańskich stron, gdzie nie mają opieki duchownej i gdzie nie słyszą słowa Bożego w języku ojczystym. Minister obiecał, że będzie się starał o księży mówiących po polsku dla żołnierzy polskich.

Co się to stać może z funduszami katolickimi! „Germania” donosi, że część funduszy bractwa miłosierdzia, założonego przez biskupów warmińskich na wspieranie zubożały katolickich mieszkańców i gospodarzy, rencja królewiecka przeznaczyła na budowę dwóch kościołów ewangelickich. Wiadomości tej trudno rzeczywiście dać wiarę!

Zarządy kolcowe postanowiły nie przyjmować do pracy robotników zrywających kontrakt. Robotnik chcący pracować przy kolei, powinien przedłożyć papiery lub świadectwa, stwierdzające, iż odesłanie jego z ostatniego miejsca zatrudnienia jest zupełnie prawnem. Również nie ma się przyjmować do robót i budowli fiskalnych robotników, którzy takich świadectw lub księczek odpowiednich nie posiadają. Gdyby w nadzwyczajnych przypadkach nie mógł jaki robotnik przedłożyć świadectwo lub papiery dotyczące zajęcia i stosunku jego do pracodawców w ostatnim czasie, należy przed przyjęciem robo-

lich grobie spędził całe noc, leżąc krzyżem i jącąc: „moja wina!” Rankami zaś wracał do swojej pustelni, rosnącą w niej ogień, rozgrzewał polano smołę na płomieniu, a gdy już smoła roztopiona występowała z drzewa i kapała, spuszczał powoli jej krople na swą nogę i ręce. Tak czynił zwykłe po godzin dwie. Potem, gdy wszystka smoła już z drzewa spłychnęła, rozpalał to samo polano i paląc się przytykał sobie po kilka razy do obnóżonych piersi i boków.

Wtem wieści o nim jakoś nagle ustąpiły. Przestało widywać pokutnika i może nie mieć lub dłużej nikt o nim nie wspominał. Nareszcie, właśnie w rocznicę śmierci moich rodzinnych, zawiadomił mnie jakikolwiek leśnik, że ów pustelnik jest bardzo chory, pragnie koniecznie się wyspowiadać i prosi mnie do siebie. Wózkiem tegoż poślanka pojechałem do puszczy. Wśród głębokiego lasu leśnik zatrzymał konia na drodze i wysiadły, wskazał mi ręką jaką będę opodal.

Oto — mówi — mieszkało chorego; niech ksiądz dobrzej będzie łaskaw pojedzie tam ze mną, bo dojechać nie można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tuika do pracy dokładnie i ostrożnie zbadać jego ostatni stosunek roboczy.

Zeszłego tygodnia zmierzył pierwszy syn księcia koburzko-gotajskiego i następcę tronu Alfred w młodym jeszcze wieku. Smierć ta gotowa wywołać nowe zawikłania polityczne. Obecnie panujący książę pochodzi z angielskiego domu królewskiego i jest drugim synem królowej angielskiej, w Anglii też następuje pod imieniem księcia edynburskiego. Ponieważ smierzy ks. Alfred był jedynym synem, przeto powstaje pytanie, kto będzie następcą tronu. Wedle prawa winien nastąpić młodszy brat, a trzeci syn królowej angielskiej ks. Cannaught; tenże musiaby się wyrzec poddanstwa angielskiego i zostać poddanym rzeszy niemieckiej, a tego prawdopodobnie nie uczyni. Na dworze angielskim wiadomość o śmierci ks. Alfreda wywołała głęboki żal. Królowa Wiktorja nie przyjmuje nikogo na audiencję. Księążę Wales i jego syn ks. York nie uczestniczyli w otworzeniu parlamentu, jak to było w zwyczaju. Podczas całego dnia spieszano do królewskiej rezydencji, gdzie wyrażono współczucie z powodu zgonu młodszego ks. Alfreda.

Jedna z gazet polskich, wychodzących na Śląsku austriackim, zamieściła tych dni następujące uwagi, wielce znamienne dla tamtejszych stosunków: „Otrzymaliśmy w ostatnim tygodniu listy skarżące się na czeskich adwokatów, że piszą Polakom czeskie skargi i podają do sądów. Aż dorozporządzień językowych można się było na te niewąględność gniewać, korzystać z niej dla poznania czeskiego charakteru i milczeć. Dali atoli po rozporządzeniach językowych, które nakazują na podanie odzewa w języku podania, nie sniesiem tego postępowania Czechów na ładun sposobie spokoju, owszem będącym na każdym kroku wskazywali, pieturowali i takich braci czeskich wskazywali po imieniu. Niech bracia Csesi raz na zawsze wiedzą, że chcemy z nimi egzody i ze względu na położenie na Śląsku i ze względem ogólnie-słowiańskich, ale niech również wiedzą, że Księstwo Cieszyńskie nie damy po raz drugi szansę na żadną cenę i że każdej pieśni polskiej siemi bedziemy bronić do upadku, ‘niechaj równe’ pamiętać, że sojusz polsko-czeski na Śląsku, przebyć ma swoją ogniorową próbę, tu może być skutki w pełni ogniwowe i tu się może w kawałku rozprysnąć. Dla tego ostrożnie z ogniem! Rodacy, bądźcie twardymi jak wobec niemieckich tak wobec czeskich zachcianek i zakusów”.

U Czechów wyrobili się skutkiem ciężkich zapasów z żywiciem niemieckim wielka bezwąględność. Ta bezwąględność jest dobrą w walce z Niemcami, ale błędem jest ją stosować w stosunkach z pobratymcami, i dla tego uważam powyższym można tylko przykładać.

Walka przeciw niemczyznie na Węgrzech trwa dalej. Stowarzyszenie nauczycieli w Pesszie przyjęło rezolucję, iż język niemiecki ze szkół ludowych należy zupełnie usunąć. Obecny na zebraniu inspektor szkolny zawiadomił zebranych nauczycieli, iż w projektowanym planie szkolnym usunięto też już zupełnie naukę języka niemieckiego. — Pojęcie uczniowie z Węgrów; przykład Niemców znalezły w nich gorących naśladowców. Może siebie Niemcy teraz przypominać, że istnieje piękna zasada chrześcijańska: „Nie czyn dragiemu, czege nie cheesc, aby ci inai czynili”.

Parlament francuski w przeciwieństwie do komisji parlamentarnej przyjął 322 głosami przeciwko 216 głosom projekt rządu, według którego sprawy rewizyjne mają być sądzone przez wszystkie trzy izby trybunału kassacyjnego a nie tylko przez izbę kryminalną. Projekt rządu uzasadniał w świetnej przemowie sam prezes ministrów p. Dupuy. Rząd francuski jest naturalnie wielce zadewolony z takiego obrotu rzeczy.

Miedzy Francją a Anglią może przyjść do nowego zatargu, a to o następującą sprawę. Sultan Omanu, państwa na wschodnim wybrzeżu Arabii położonego, przyszedł Francji wydzielić statycią węgla w okolicy miasta Maskat, przeciwko czemu Anglia złożyła natychmiast protest. Sultanat Omanu, którego stolicą jest Maskat, a od której nazwano też wybrzeże owe Maskatem, należy do okręgu

angielskich interesów, ale już od dawna Francja i Rosja myślały o usunięciu z tamą Anglia. Teraz Francja chce kąt wydżerzać, a Anglia przeciwko temu zaprotestowała. Dla handlowej i politycznej potęgi Anglii w tej części indyjskiego Oceanu ważna jest rzecz, aby Francja nie usadowała się w Oma- cza, aby Francja nie usadowała się w Omanie. — Anglia wysłała tamtądy okręt wojenny, aby Francja wysłała czempredzej swego konsula do Maskatu. Ponieważ dotąd Rosja nie miała żadnego interesu w onych okolicach, przeto chyba tylko chciała dać poznac Anglii, że tym razem gotowa się ująć za Francję. To też pewnie tym razem Francja będzie góra.

— angielsko-egipskie wojska pobiły jak wiadomo kalifa, czyli króla Mahaystów, który w nadejściu Egiptu posiadał państwo potężne i mógł z czasem stać się groźnym dla Egiptu sąsiadem. Chocj jednak kalif skuszo-ny był uciekać i choć mniejsze oddziały jego wojskowników, jeden po drugim poszły w roszyskę, to jednak kalif sam nie dał jeszcze sprawy swej za wygraną, tylko zbierał potajemnie nowe zastępy, by przy sposobności staniec do nowej walki. Po długim szukaniu odkryli nareszcie Anglii, że kalif zajął warowne stanowisko nad jesiorem Szerkela, i powinie wkrótce wyruszać naprzeciw niemu z całym siłą, aby niebezpiecznego wroga zniszczyć do szczytu.

— Wyspy Karolińskie pozostały prsy Hiszpanii. Wiadomo, że Niemcy zamierzały kupić te wyspy, — układ kupna nie przyniósł jednak do skutku. Co sprawiło, że układ nie przyniósł do skutku, nie wiadomo.

— Amerykanie chwala się, iż w dotychczasowych potyczkach z Filipińczykami utracili trzech oficerów i 56 szeregowców zabitych, a 8 oficerów i 199 szeregowców odniósł rany. W obec tyle znacznieszych ofiar po strojnie powstanców liczba ta zakrawa na nieprawidłowe przedstawienie rzeczywistego stanu, choć prawda jest, że Filipińczycy mocno zbieli zostali. Amerykanie liczą na to, że krajowcy zgoda się na żądanie generała Otis, aby oddali mu swą warownią, jeżeli chcą uniknąć bombardowania miejscowości Ilo-Ilo. Ostateczny termin był podobne nazywany na Piątek.

Amerykanie przypuścili w Piątek pcd. Caloocan alak na powstańców i wzięli ich w dwa ogień, gdyż z jednej strony ostrzeliwały ich wojsko lądowe, z tylu zaś prażyły ich kule floty amerykańskiej. Po dłuższej i zaciętej walce zdobyli Amerykanie fortę Caloocan. Pod kulami przeciwników padali powstańcy jak muchy, podczas gdy straty Amerykanów są nieznaczne.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 13 Lutego 1899.

— Miesięczne zebranie Towarzystwa Pol. Górnego Śląskiego przypada w Niedzieli dnia 19 bm., co przypominamy członkom oraz góściom, którzy na zasadzie przybywać swykli.

— Jego Eminencja ks. Kardynał wydał następujące rozporządzenie: „Wobec nieustanego nieuprawnionego zbierania składek na cele kościelne, które wbrew wszelkim zakazom pod różnorodnymi postaciami w dyrekcji wrocławskiej się powtarza, widzę się zniewolonym do ogłoszenia co następuje: 1) Wedle uchwały wszystkich biskupów i z rozporządzenia Stolicy św. z dnia 27 Marca 1896 nie wolno urządzać zbierania składek na cele kościelne bez pozwolenia kościelnych władz przełożonych. Niepołatwymi wobec tego przepisu stają się wszyscy ci, którzy tego rodzaju składek popierają i cierpią. — 2) Pod zakaz ten podпадa także: a) sprzedawanie religijnych książek, kalendarzy, błogosławieństw domowych, cedulek z modlitwami itd. przez zbierających składek w szacie świeckiej czy duchownej zapewniających, że sysk po odciągnięciu kosztów ma być przeznaczony na budowę kościoła lub innego celu pobożny; b.) zakładanie stowarzyszeń, jakie w niektórych parafach powstają, w tym celu, aby przyjmować regularne składek na zagraniczne kościoły i mianojne zakupy i takowe do nich odysać.

Przy tej sposobności poleca się ofiarności pobożnych wiernych istniejące w dyrekcji

stowarzyszenia kościelne oraz dyrekcjalne zakupy wychowawcze.“

Do powyższego rozporządzenia dołączył Jego Eminencja ks. Kardynał specjalny zakaz zbierania składek na budowę konwiktu we Lwowie, i to ze względu na brak księży i odpowiednich duchownych zakładów wychowawczych we właściwej dyrekcji.

— Najwyższy sąd administracyjny rozstrzygnął, iż polityka może właścicielom domów zmusić do tego, aby domy swoje złączyły z publicznym wędrówką, ponieważ złączenie takowe daje publiczności większą pewność przed niebezpieczeństwem ognia i szkodnikami zdrowia.

— Zdarza się, mianowicie w zakładach, że urzędnik pocztowy odda tam list adresowany do osoby, która zmieniła miejsce pobytu trwale albo na jakiś czas, i że domownicy taki list, przygotowując nowe miejsce pobytu, wrzucają do skrzynki listowej, myśląc, że dobrze uzynek spłoni. Atoli taki list uchocej na poczcie jako niesfrankowany i odbiorca zmuszony jest opłacić podwójne portoryum. Zaleca się więc albo przylepić dziesięcioletni znaczek i wtedy dopiero wrzucić ów list do skrzynki albo, jeżeli się nie chce ofiarować znaczka, dołożyć ten list urzędnikowi pocztowemu z wskazaniem nowego adresu, bo w takim razie pierwszy znaczek nie traci wartości.

— Zarząd policyjny ogłasza, że wedle § 2 ustawy z dnia 16 Lipca 1898 do słodzenia napojów, fabrykacji piwa, wina, likierów, konserw, syropu itd. nie wolno używać sztucznych słodyczy, tylko cukru. Nie wolno także słodzić sztucznymi słodyczami (saccharyna, cukieryna itd.) straw i w ogóle artykułów spożywczych, które mają być sprzedane. Wszelkie zastępywanie cukru sztucznego słodyczą jest wobec prawa karygodnym fałszerstwem. Do własnej potrzeby wolno naturalnie używać tych słodyczy, ale podczas gdy cukier jest zdrowy i pożywny, sztuczne słodycze bywają wprost szkodliwe i należy je używać właściwie tylko za poradą lekarza.

— Dnia 1 Maja uplynne 50 lat od zaprowadzenia poczty na kolejach. Dawniej listy i paczki rozchodziły się tylko pocztami konnicemi.

— Gamów. Wydział powiatowy przeznaczył gminie gamowskiej 750 marek zapomogi na naprawienie drogi przez wieś prowadzącej.

— Wodzisław. Z więzienia sądowego zemknął w Sobotę niejakie Antoni Michalski z Paruszowca, przeciw któremu toczyło się śledztwo, niewiadomo o co.

— Zaborze. Zeszłego tygodnia zjawił się u proboszcza Schöneicha obcy mężczyzna, który udawał księdza i prosił o zapomogę na podróż do Palestyny. Ksiądz proboszcz nie dowierzał mu i postał ukradkiem po policyjną, która stwierdziła, że manierny ksiądz jest sobie zwykłym oszustem i dopiero 2 Lutego opuścił dom poprawy w Świdnicy a poprzednio już był 15 rasy karany za żebrańie. Dnia przedtem oczekując ten, nazwiskiem Haupt, był w Zabruszku księdza Neumanna i wyludził od niego znacznieszy datek. Tymczasem Haupta umieszczono w Zabruszu, a potem pewnie znowu przejedzie się do Świdnicy.

— Opole. Prezydent regencyjny opolski wzywa podwładne sobie władze policyjne i żandarmów, aby skrzętnie śledzili za cyganem nazwiskiem More lub Flaker, który, jak uwiezionej cygan Popa znał, miał być uczestnikiem zamordowania dwóch dziewczyn z Leczy. Popa opisał go tak: More czyli Flaker ma lat 30, włosy kędzierzawe czarne, twarz jasnobrunatna, mały czarny wąsik, czarne błyszczące oczy, patrzy zezem i jest około 165 centymetrów wysoki. More po dokonanej zbrodni udał się wprawdzie zaraz do Austrii, ale zwykle był walczyć się w okolicy Pszczyny i Mikołowa, więc być może, że wrócił w te strony.

— Nowy Szarlotenhof. Kilka dni temu niejakis Fawel Wyleżot tużtad kupił sobie u pełnego rzeźnika w Królu. Hucie za 20 fenigów kielbasy i chciał zapłacić 50-fenigówkę. Rzeźnik jednak poznal, iż moneta podrobiona, i uwiadomił o tem policyjną, której udało się w Nowym Szarlotenhofto wstępnie w Piaśnikach wykryć dwóch nadar niebezpiecznych ludzi, ślusarza Edwarda Wyleżota i niejaką Annę Kuntzel, którzy na spółkę wyrabiali fałszywe

50-fenigówkę. W ich pomieszkaniach znaleziono masę cyny i dwie płyty do odlewania. Trzeci wspólnik, Paweł Wyleżot, trudnił się głównie puszczaniem w obieg podrobionych monet. Interes ten donośny prowadziła oszukańca ta trójka już od roku 1896.

— Laurahuta. Praca w kopalni Fanny, w której to w zeszłym miesiącu wybuchł pożar, obecnie zupełnie ustąpiła, ponieważ roboty około szybu Almy, którym węgle mają być wydobywane, bardzo powoli tylko postępują. Potrwa pewnie cały kwartał, nim się praca zacznie. Górników umieszczonego częściowo na kopalni Maksa w Michałkowicach.

— Świętochłowice. Chłopiec szkolny na zwiśle Szotowski znalazł tych dni nabój rewolwerowy. Przyszedłszy do domu, przytknął nabój do rozpalonej blachy pieca i trzymał ją tak długo, aż nabój eksplodował i urwał mu dwa palce. — W kopalni „Deutschland“ koto urwało dozorcy Józefowi Reguli całe prawe ramię, jakby je siekiera odrażał. Krew zbroczanego Regule odstawiła zaraż do szpitalu, pytanie jednak, czy go zdoką zatrzymać przy życiu.

— Siemianowice. „Anzeiger“ donosi, że w rodzinie robotnika Kowala tużtad pojawiła się czarna ospa. Choroba ta została niezawodnie przewleczona z Rosji. Policyja zarządziła natychmiast wszelkie środki bezpieczeństwa.

— Niemodlin. W Dąbrowskim lesie rusiło się w Czwartek dzik postrelony na brąbiego Praszme i zdał mu kłami ciekłe rany w plecy i lewą nogę. Dopiero po kilku trafnych strzałach, danych przez towarzyszących brabiemu ludzi, dzik padł. Mimo znacznej utraty krwi hrabia powrócił pewnie do zdrowia.

— Mysłowice. Tutejsza wyższa szkoła dla chłopców ma zostać zamieniona na gimnazjum z klasami od seksty aż do sekundy niższej. Ukiady odnosne jeszcze nie są zupełnie ukonczone, ale spodziewać się należy, iż będzie można otworzyć gimnazjum z dniem 1 Października rb.

— Oświęcim. W Niedzieli 22 bm. OO. Salezyjanie odprawiają solenne nabożeństwo z asystą za wszystkich dotychczasowych ofiarodawców, których uprzejmie zapraszają do Oświęcimia. Po nabożeństwie będzie krótki przemówienie.

— Poznań. Wydawczyni „Górca Wielkopolskiego“ pani Rzepeckiej wytoczył prokurator proces o podburzanie ludności z powodu wiersza zamieszczonego w tegorocznym kalendarzu „Górca W.“ — Nakładce „Wielkopolska“ Franciszka Chocieszyńskiego, znaleziono w Piatek na łakach za miastem bez duzy, leżącego twarzą ku ziemi. Na ciele jego było 9 ran zadanych ostrem narzędziem oraz były u nog przebite. Ponieważ znalezione przy nim pieniądze i wszelkie wartościowe przedmioty, przeto o morderstwie w celu rabunku mowy być nie może, a że żył w dobrych stosunkach, więc i samobójstwo jest wykluczone, — chyba padł ofiarą mściwości ludzkiej.

Szanownym Czytelnikom „Nowin R.“ wracamy niniejszem uwagę na prospekt pana A. Lewandowskiego, kupca w Katowicach, dołączony do niniejszego numeru. Skład p. Lewandowskiego zdobył sobie na całym Górnym Śląsku sławę z powodu swych dobrowolnych a niedrogich towarów i ze skorą a uprzejmą i rzetelną obsługą, jakiej każdy rolnik w tym sklepie może być pewny. Miedzy towarami kolonialnymi odznaczają się mianowicie kawy wszelkiego rodzaju smakiem i taniością, której każda życiona ilość i początkowa zamawiać można. Prócz sklepu kolonialnych towarów posiada p. Lewandowski także specjalny skład cygar oraz skład gotowej garderoby męskiej po cenach uderzająco tanich. Urbania wykonuje p. Lewandowski także według misy. Uwagi godne jest to, że p. Lewandowski zamiejscowym zwraca 4 do 5 procent zakupu na kosztą podróży. Swój powinien kupować u swego, związca gdy warunki są tak korzystne.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Dla cierpiących na żołądek!

Wszystkim tym, którzy z powodu przeżyczenia lub przeladowania żołądka, z powodu niedostatecznych, ciężko strawnych, za gorących lub zimnych potraw, lub z powodu niewielkiego sposobu życia nabawili się cierpienie żołądkowych jak kataru żołądkowego, kurzu żołądkowego, bólów żołądka, ciężkiej strawności lub zaflegmienia, poleca się niniejszym dobry środek domowy, którego wyśmienita skuteczność dawno już jest wyprowadzana. Jest nim znany środek na strawność i przyczyszczanie.

Wino ziolkowe Huberta Ullricha.

To wino ziolkowe wybrane jest z wyśmienitych, znanych jako szybko gojących ziółek, przyprawianego dobrem winem, pokrzepia i ożywia cały organizm trawienia u człowieka, nie będąc żadnym środkiem na rozwolnienie. Wino ziolkowe usuwa wszelkie nieprawidłowości w narządach krwionośnych, oczyszcza krew z wszelkich zepsutek, jedynie chorobę spowodujących materię i działa korzystnie na tworzenie się nowej zdrowej krwi. Przez wczesne używanie wina ziolkowego usuwane są cierpienia żołądka zazwyczaj w zarodku samym. Nie należy zatem zwlekać, lecz z pomiędzy wszelkimi ostrych, żrących, niszczących środkami winu ziolkowego oddać pierwszeństwo. Wszelkie oznaki, jak: ból głowy, odbijanie się, wzduwanie, uczucie niesmaku z womitami, które przy chronicznych (zastarzałych) cierpienach żołądkowych tem silniej występują, usuwane zostają po kilkakrotnem użyciu wina. — Zatwardzenie i nieprzyjemne następstwa takiego, jak uczucie duszności, koliki, bicie serca, brak snu, jako też nagromadzenie się krwi w wątrobie, mleczu i w oku kiszki odchodowej (hemoroidy) usuwa szybko i łagodnie wino ziolkowe. Wino ziolkowe usuwa wszelką niestravnosć, naprawia dzialeńca całego systemu trawienia i usuwa przez lekki stolec wszelkie sbyteczne materię z żołądka i kiszek. Szczęście, bladość twarzy, brak krwi, wycieczanie się po części następstwami złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Przy zupełnym braku apetytu, wśród nerwowego wycieczania i posepnego usposobienia, jako też częstego bólu głowy, bezsenności w nocy, często i tacy chorzy powoli usychają. Wino ziolkowe nadaje osiąbionym skom życiowym nowej podnietę. Wino ziolkowe podnieca apetyt, wzmacnia trawienie i pozywienie, podnieca wymianę pierwastków, przyspiesza i ulepsza tworzenie krwi, uspala wzburzone nerwy i przysparza choremu nowych sił i wlewa wen nowe życie. Dowodzi tego liczne uznania i pisma dziękczynne.

Wino ziolkowe jest do nabycia w flaszkach po 1,25 m., 1,75 m. w aptekach: w Raciborzu, Kietrzu, Sudzicach, Babowicach, Kuźni Raciborskiej, Rybniku, Rudach, Wodzisławiu, Boguminie, Hucznicy, Branicach, Głubczyca, Pawłowicach, Polskiej Cerekwi, Niem. Racławicach, Koźlu, Pilchowicach, Żorach, Pszczynie, Jastrzębiu, Gliwicach itd. w aptekach.

Także wysyła firma Hubert Ullrich, Leipzig, Weststr. 82, trzy i więcej butelek wina ziolkowego po cenach oryginalnych. — Należy zadać wyraźnie Hubert Ullrich'a wino ziolkowe.

Moje wino ziolkowe nie jest żadnym tajemniczym środkiem; jego części składowe są: wino Malaga 450,0, syrop winny 100,0, gliceryna 100,0, wino czerw. 240,0, sok bylinowy 150,0, sok wiśniowy 320,0, koperek włoski, aniz, korzeń hełelski, ameryk. korzeń posilny, korzeń goryczkowy, korzeń kalmusowy aa 100.

Jaki zasiew — takie żniwo!

Schlieben & Frank,

handel nasion, Racibórz, na Wale (Zwingerstr.), naprzeciw króla, sądu ziemiańskiego polecają na wycieczkę swoje znakomite nasiona jazyn w pełnych i rajskich gatunkach, jako to: wybór oryginalny

najrychlejszej, białej, twardej, okrągłej kapusty,

jako też średnio rychłych i późnych rodzinów, dalej włoską kapustę w najrychlejszych, średnio rychłych i późnych gatunkach, z którymi ogrodnicy tutejsi zeszłego roku tak świetne doświadczenia porobili, również kalarepę, najlepsze rodzaje

grochu majowego, sałaty, karotki, marchwi

i różne inne gatunki targowe po stosoowych cenach. Szczegółowy cennik otrzymać można na życzenie bezpłatnie.

Dla pszczelarzy.

Pszczoly ma na sprzedaż

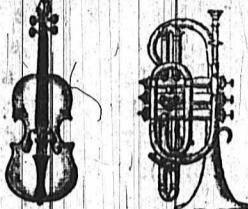
Czarnotta w Tworkowie.

Polecamy:

Katechizmy

po 25 fen. i 50 fen. z przes. 10 fen. drożej.

Wydawn. "Nowin Racib." w Raciborzu, ulica Parcka 13.



EDMUND PAULUS

Markneukirchen No. 78

Rzecznikowe źródło zakupna wszelkich instrumentów dętych i rzemiennych, harmonik ustnych i ciągnionych itd. w tylko dobrem wykonaniu po tanich cenach z zupełną gwarancją. Cenniki bezpłatni

Na wesoła

dostarczam wino w znanej dobroci, litr po 35 fen.

Gorzalka i dobre likiery po najtańszych cenach.

Drzewka wypożycza się bez fantu.

Max Böhm,
fabrykalikierów Raciborzu.
ul. Odrzańska.

M o j o

gospodarstwo

wiejskie w Małej Turzy pod Wodzisławiem, chłupa drewniana, 11 mórg dobrej roli i wielki ogród z sadem owocowym, mając zamiar sprzedać z wolnej ręki. Zgłoszenia przyjmują: Ign. Musioł w Małej Turzy pod Wodzisławiem (Łosław) i Augustyn Kuczok w Bottrop, Prosperstr. nr. 62.

Tanie Książki!

Genowesa 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Synogardcy 1 m. Sąd ostateczny 40 fen. Przerzylwe Echo 60 f. Katownie więzienia piekelnego 30 f. Pomsta Boża 30 fen. Zegarek Czyszcowy 30 fen. Dolica Almeryi 60 fen. Jasmin Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziars 50 f. Hirlanda 40 f. Kopciuszek 30 fen. Koszyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f. Listownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybillia 40 fen. Sowidział 40 f. Oracye i przemowy drużyby 30 fen. Śniegulinka 30 f. Spiewnik polski 50 fen. W. Fiałek, Chełmno (Gulm Wpr.)

Listy chrzestne

z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najzdobniejszych, poleca

Wyd. "Nowin Raciborskich" Racibórz, ul. Panieńska 18

Na Wielki Post

polecamy:

Droga Krzyżowa

z pieśniami, cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Księgarnia

"Nowin Raciborskich"

w RACIBORZU, ul. Panieńska 13.

Baczność! Rodacy! Baczność!

Na cały świat

moje zegarki

jako najlepsze i najtańsze, dobrze obciagnięte i uregulowane na minuty; 3-letnia piśmenna gwarancja. Zegarki srebrne ze złotym obrzeżem na 10 kam. po 11, 12, 14, 16, 18 m. Niklowe po 7, 8, 10, 12 m. Olbrzymi wybór

wyrobów ze srebra i złota,

Srebr. z złot. obrzeż. 10 k. kolczyki, pierścionki, broszki, 14, 16, 18, 20, 22, 25, 27 mk bransoletki itd.

Cennik nowy, bogato ilustr. darmo.

M. Szczępaniak i Sp. w Krotoszynie, ul. Zduńska (Krotoszyn Ba. Poznań).

Największy polski sklep i warsztat naprawczy.

Każda doświadczona

gospodynii

niechaj używa Fahlberg, List & Co.

tabliczek saccharynowych,

najlepszej i najzdrowszej słodyczy.

Do zastąpienia 1 funta cukru potrzeba tylko

! 10—12 fenigów!

Dlatego wielka oszczędność.

Znakomite do słodzenia kawy, herbaty, kakao, czekolady, sup, gruku, poncu, grzanego wina, grzan. piwa, limonady i t. d.

Do nabycia we wszystkich placówkach o Saccharynie oznaczonych drogeryach, kolonialnych składach i innych.

Do sprzedania jest:

stół, używany, prosty, stoczony dla rzemieślnika, 2¹/2 metra długi i 75 cm. szeroki, stół okrągły, polerowany i u mywalnia używany. Bliższych wiadomości udzieli ekspedycka "Nowin Raciborskich".

Ceny targowe wrzesińskie

z dnia 11-go Lutego 1899

Za 100 kilogram.	Dobry	Sredni	Lichy towar
Pszenica biała	1670	1510	1360
żółta	1660	1510	1360
Żyto (reż)	1440	1350	1290
Jęczmień	1560	1375	1140
Owies	1600	1245	1180
Groch (Viktoria)	1850	1685	1600
Groch mały	1650	1525	1370
Ziemniaki miech — 2 szefle	4,50—3,50		

Za 1 guldena piasta 1 mrk. 69 fen.

Za 1 rubla 2 mrk. 16 fen.